

# OSTATNIE WIADOMOSCI

## GRODZIENSKIE

Gen 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 146

### Wybory w Gdańsku

#### Bez względu na ich wynik Polska nie pozwoli na uszczuplenie swych praw w Wolnem Mieście

Dziś odbywają się w Gdańsku wybory do Sejmu. W normalnych warunkach nie byłoby to zbyt wielkim zdarzeniem politycznym w obecnej jednak chwili wybory w Gdańsku urosły do ważkiego zagadnienia międzynarodowego. Składa się na to szereg powodów.

Gdańsk jest wolnym miastem i przez Traktat Wersalski oddany Polsce w celu utrzymania dostępu do morza. Gdańsk, który miał wszystkie dane, żeby stać się kwitnącym miastem, dzięki wyraźnej antypolskiej polityce, polityce pełnej sztykan, doprowadził do tego, że miasto to całkowicie podupadło. Specjalnością władz gdańskich było ciągłe składanie skarg do Ligi Narodów przeciwko Polsce. Pieniaczstwo gdańskiego Senatu było na terenie międzynarodowym przysławione. Rezultatem tych skarg było niepotrzebne zadrażnienie wzajemnych stosunków, ale nic ponadto, gdyż skargi gdańskie, jako niesłuszne zostały przez Ligę Narodów nie uwzględnione.

W konsekwencji ciągłych sztykan władz gdańskich Polska zdecydowała się w szybkim tempie rozbić dawny port: Gdynię, który w krótkim czasie stał się oczywiście groźnym konkurentem portu gdańskiego. Siła rzeszy Gdańsk zaczął spadać. Przez cały czas istnienia wolnego miasta Gdańsk, władze jego uważały za punkt honoru walkę z Polską i podkreślanie łączności z Rzeszą Niemiecką. Polityka Gdańsk była robiona w Berlinie a wykonywana w Gdańsku przez obywateli Rzeszy Niemieckiej. Berlin upatrzył sobie Gdańsk jako polityczną bazę wypadową przeciwko Polsce. Rewizja granic, zabór Pomorza, powrót Gdańsk do Rzeszy — oto były główne hasła polityki niemieckiej i gdańskiej.

W Gdańsku, który jest pod bezpośrednią władzą Ligi Narodów i gdzie urzęduje, jako władza nadzorcza, stały przedstawiciel tej czcigodnej instytucji, tamano w prowokujący sposób wszystkie przepisy, które gwarantują Polsce odpowiednie prawa. Niestety, znajdowali się tacy przedstawiciele Ligi, którzy byli nawet obrońcami takich gwałtów. Polska utrzymała zawsze zimną krew i umiar. Bronią tego, co jej traktatami zawarowano. Do obrony swoich praw musiał się czasem rząd polski uciekać do ostatecznych prawnych, legalnych środków. Nawet wówczas, kiedy polityka Rzeszy nie była jaskrawo agresywną wobec Polski, mały Gdańsk nie przestawał robić małych świństw. Robił co mógł: dokuczał i drażnił.

Z chwilą wzrostu skrajnych nacjonalistów, to jest hitlerowców w Rzeszy, Gdańsk zyskał nowy bodziec. Jakkolwiek przy władzy byli niehitlerowcy, oni faktycznie rządzą. Gdańsk stał się widowiskiem krwawych starć. Bezpieczeństwo obywateli spadło do minimum. Kto nie nosił brunoj koszuli, był narażony. Obywatele polscy byli szczególnie sztykanowani. Wielokrotnie musiał przedstawiciel Polski w Gdańsku interwenjować w sprawie obywateli polskich. Bito na ulicy za używanie polskiego języka. Napadano na polskich urzędników. Wszystko to działo się przy współudziale gdańskich władz bezpieczeństwa i pod okiem Wysokiego Komisarza Ligi Narodów.

Powoli dojrzewało w opinii między narodowej przekonanie, że nie Polska, jak to obłudnie głosiły Niemcy, zagraża Gdańskowi, ale że polityka Gdańsk może się stać zarzewiem nieobliczalnych zatargów. Jasnym bowiem jest, że Polska w żadnym wypadku nie zrezygnuje z przysługujących jej praw.

Hitlerowcy zatrąbili na odwrót, na dany znak z Berlina. Złożyli obłudne oświadczenie o chęci utrzymania dobrych stosunków z Polską. Jest to obliczone na usposobienie międzynarodowej opinii publicznej.

Wybory odbywają się pod znakiem niesłychanego teroru. Pałka i rewolwer rządzi na ulicy. Wszystkie partie polityczne opozycyjne są sparaliżowane. Wszędzie tylko widnieje swastyka. Rząd Rzeszy popiera wszelkimi możliwymi środkami popleczników. Każdy obywatel gdański, zamieszkały w Rzeszy, otrzymał bezpłatny przejazd tam i z powrotem w celu wzięcia udziału w głosowaniu.

Sądząc po całej kampanji wy-

borczej, wybory zdają się być przesądzone na korzyść hitlerowców. Natomiast nie jest wykluczone, że z powodu panoszącego się teroru i możliwości krwawych zamieszek w dniu dzisiejszym, wybory zostaną unieważnione przez Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, który powoła na jest między innymi do strzeżenia Konstytucji gdańskiej. Stanowisko Polski jest ciągle takie same: bronić będzie przysługujących jej praw swoich obywateli oraz nie zezwoli na naruszenie tych artykułów Traktatu Wersalskiego, które mówią o powinnościach Gdańsk i jego stanowis-

### Kongres rzemiosła

#### w sprawie nowelizacji ustawy przemysłowej

Wczoraj w lokalu Rady Izby Rzemieślniczych pod przewodnictwem Senatora St. Wiechowicza rozpoczęły się obrady Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów Izby Rzemieślniczych (17-tu Izb), poświęcone zagadnieniom związanym z nowelizacją ustawy przemysłowej. W referacie o dowodzie uzdolnienia podkreślono, że sprawa ta w projekcie noweli do prawa przemysłowego jest korzystniej rozstrzygnięta dla interesów rzemiosła. Po wejściu w życie projektu rządowego przemysł rzemieślniczy będzie można prowadzić do piero po uzyskaniu karty rzemieślniczej. Niemniej ważna jest zmiana art. 144, który w nowym brzmieniu upoważnia jedynie Izbę Rzemieślniczą do zwalniania poszczególnych osób od obowiązku wykazania uzdolnienia określonego w art. 145. Przepisy w odnie sieniu do dowodu uzdolnienia zmierzają do wytypowania partactwa i fuszarki, a przez to do wzmocnienia dowodu uzdolnienia.

Projekt noweli do ustawy nie wpro wadza przymusu cechowego lecz przy mus organizacyjny w formie zrzeszeń

rzemieślniczych.

Sprawa rozszerzenia listy rzemiosł i przymusu inwestycyjnego w przedsiębiorstwach rzemieślniczych od dłuższego czasu była przedmiotem wielkiego zainteresowania szerokich warstw rzemieślniczych. Listę rzemiosł należy rozszerzyć w tym sensie, ażeby drobne przemysły prowadzone sposobem niefabrycznym były wciągnięte na listę rzemiosł.

Druga zasadnicza część projektu noweli do ustawy dotyczy Izby Rzemieślniczych i Związku Izby Rzemieślniczych.

W ostatnim referacie zasadniczo zgodzono się z ogólnym postanowieniem i Izbach Rzemieślniczych i ich Związku zgłaszając jednakże cały szereg poprawek o charakterze ogólnym i szczegółowym.

#### Zjazd

#### Stronnictwa Ludowego

Wczoraj obradował w Warszawie kongres Stronnictwa Ludowego. Obrady trwały dwa dni. Na kongres przybyli delegaci z całego kraju. Zebranie zajął prezes Stronnictwa pos. Maksymilian Malinowski, poczem ukonstytuowało się prezydium zjazdu.

Po uczczeniu pamięci s. p. wiehmar szalka Dąbskiego, sen. Średniawskiego i ofiar krwawych zajął w Lubli, Łapanowie, Jadowie i Daleszycach przystąpiło do porządku dziennego. W imieniu rady naczelnej złożył sprawozdanie pos. Witos, imieniem komitetu wykonawczego pos. Wrona oraz imieniem klubu parlamentarnego pos. Róg. Po referatach wywiązała się dyskusja.

W dniu dzisiejszym po uchwaleniu odpowiednich wniosków i rezolucji zostanie zamknięty Zjazd.

#### Nowy rektor

#### Uniwersytetu Warszawskiego

Wczoraj na posiedzeniu delegatów wydziałów uniwersytetu warszawskiego dokonano wyboru rektora na rok akademicki 1933-34.

W pierwszym głosowaniu wybrany został dotychczasowy rektor prof. Józef Ujejski, który jednak wyboru nie przyjął, w drugim głosowaniu wybrano rektorem dr. Stefana Piętkowskiego, profesora zwyczajnego fizyki doświadczalnej, który wybór przyjął.

Wybór, jak wiadomo, podlega zatwierdzeniu pana Prezydenta Rzplitej.

### Wyrok na terorystów z Kercelaka

#### Sąd apelacyjny zmniejszył im karę o rok

Po przemówieniach stron w procesie „terorystów z Kercelaka”, które trwały cały dzień, sąd apelacyjny wyniósł wyrok, w którym wszystkim oskarżonym zmniejszył karę o jeden rok. Dzięki temu „Tasiemce”, Łukaszowi Siemętkowskiemu zmniejszono karę z 3 do 2 lat, Pantaleonowi Karpińskiemu z 6

na 5 lat, Judce Szeindorfowi z 5 na 4, Czesławowi Janiakowi z 4 na 3.

Pozostałym oskarżonym — Herszowi Dusznickiemu, Haskielowi Kantorowi, Stanisławowi Jakubczykowi, Aleksandrowi Bocheńskiemu, Stanisławowi Cieślińskiemu, Adamowi Plachowskiemu i Wacławowi Os-

mańskiemu, skazanym w pierwszej instancji na 2 lata — sąd zmniejszył karę do 1 roku; na mocy amnestji wszyscy oskarżeni skorzystali ponadto ze zmniejszenia kary o dalsze 6 miesięcy. Ci, którzy odsiadywali przez cały czas więzienie — dzięki temu karę całkowicie od cierpieli i zostali wypuszczeni na wolność.

### Gdynia — cmentarzyskiem okrętów

#### Oficerowie marynarki piętnują złą wolę właścicieli okrętów

Wczoraj odbyła się w Gdyni w Związku oficerów polskiej marynarki handlowej konferencja prasowa, na której ustalono, że 1 maja r. b. wygasła umowa zbiorowa między powyższym Związkiem i Związkiem armatorów. Armatorzy proponują zawarcie indywidualnych umów.

Pragnąc za wszelką cenę do prowadzić do uruchomienia okrętów, oficerowie zgodzili się na obniżenie płac o 10 proc. W odpowiedzi armatorzy unieruchomili nowe okręty, co świadczy o ich wybitnie złej woli i wskazuje, że obniżka płac oficerów nie daje dostatecznej gwarancji uruchomienia i dalszego rozwoju polskiej bandery.

W związku z tem oficerowie marynarki wysuwają następujące postulaty: 1) subsydjum dla floty handlowej, 2) zawarcie umowy zbiorowej, gwarantującej oficerom marynarki prawa pracowników umysłowych, 3) nieprzyjmowanie do służby na statkach marynarki handlowej emerytów marynarki wojennej, którzy mają zapewniony byt przez państwo i konkurują w ten sposób z bezrobotnymi w 30 proc. oficerami marynarki.

Poza tem omawiany Związek wydał alarmującą odezwę do społeczeństwa, w której wskazuje, że mimo wspaniałego rozwoju polskiego portu, Gdynia stała się obecnie cmentarzyskiem polskich okrętów. Towary z Pol-

ski idą w świat na obcych okrętach.

Oficerowie domagają się w konkluzji uruchomienia przywiązanych okrętów i obsadzenia stanowisk w Gdyni przez ludzi morza.

### Uczmy się cenić morze!

#### Niezwykła podróż delegatów Ligi Morskiej i Kolonjalnej z biegiem Wisły

Pięty walny zjazd delegatów Ligi Morskiej i Kolonjalnej, odprowadzany przez licznych gości, odjechał wczoraj o godz. 5-ej z Warszawy na trzech statkach: „Halka”, „Francja” i „Baltyk”. O godz. 8-ej wiecz. flotyła statków zjazdu przybyła do pierwszego etapu podróży — Modlina.

Przed samym Modlinem wyjechało na spotkanie statków zjazdowych kilka statków wojskowych, stacjonowanych w Modlinie. W chwili, gdy statki zjazdowe wjechały do rzekiście iluminowanej przystani L. M. i K. w ujściu Bugu — Narwi huknęły strzały armatnie. Witani przez tłumy publiczności delegaci udali się wśród szpaleru wojska do Kasy na Garnizonowego na wspólną wieszcze. O godz. 12 w nocny staki odpłynęły z Modlina wody Wisły, żegnane rakietami, ogniami pło nąciami na wybrzeżu i lalka reflektora ml.

Wspaniale przyjęcie zgotował dele-

gatom Płock, do którego statki zjazdu przybyły o godz. 7.30 rano. Władze miejskie, wojsko, publiczność witają owacyjnie i niezwykle serdecznie delegatów.

Wspaniale przyjęcie, z jakiem wystąpił Płock, udział w manifestacji wszystkich warstw ludności, odświetlony nastroj całego miasta, wszystko to razem świadczy o coraz bardziej wzrastającym zainteresowaniu szerokich mas hasłami L. M. i K. W drodze z Płocka do Włocławka, we wszystkich wsłach nadbrzeżnych wylegały na wybrzeżach Wisły tłumy ludności, wita- jąc mijające statki.

O godz. 13.30 walny Zjazd przybył do Włocławka. Zgromadzone zaś na wybrzeżu tłumy mieszkańców Włocławka, młodzież szkolna i organizacje uczadziły żywiołową owację.

Wzruszające wrażeń odbyła się po wyjściu z Włocławka pod Bob-

rownikami w mieście, gdzie w sierpniu 1920 r. oddział marynarki wojennej pod dowództwem s. p. por. Pieszkowskiego stoczył bitwę z oddziałami kozaków, usiłujących przepłynąć się przez Wisłę. W bitwie tej zginęła śmiercią walecznych por. Pieszkowski oraz szereg marynarzy. W chwili mijania przez statki miejscy historycyzacy go boju, zostały zatrzymane maszyny i wśród podniosłego nastroju spuszczo no na fale Wisły trzy wieńce: jeden od walnego zjazdu delegatów, drugi od oddziału L. M. i K. w Płocku, trzeci od Towarzystwa Żeglugi Rzeszej „Vistula”.

O godz. 19.45 zjazd przybył do Torunia. Na przystani licnie zgromadzo na publiczność z władzami na czele. Delegatów, podzielonych na grupy, specjalni przewodnicy oprowadzali po mieście.

O godz. 21.30 odobawia zjazd, szedł się w dalszą drogę do Torunia.

# Czy masz

30 ostatnich numerów naszej gazety?

Za parę dni administracja nasza roześle zawiadomienia o przyznaniu premii. Po otrzymaniu zawiadomienia należy okazać przynajmniej 30 ostatnich numerów naszej gazety, dlatego też należy skrupulatnie przechowywać każdy przeczytany numer albo odcięty wraz z datą nagłówek.

W najbliższym już czasie rozdamy 4 i 5 serie

## 700 premii

w postaci cennych przedmiotów.

### Czytelnicy nasi otrzymają

między innymi: maszynę do szycia, rower, patefony, aparaty radjowe, fotograficzne, meble (wśród nich szafę), komplet do prania, naczynia stołowe i kuchenne, plastery, tapety, bieliznę, stołową, pościelową, osobistą, kapelusze, obuwie, ubrania (gotowe), kupony na materiał, płaszcze gumowe i wiele innych oraz paczki szczęścia, zawierające kakao, czekoladę, kawę herbatę, cukier, wodę kolońską, mydło.

**UWAGA!** Zwracamy uwagę na szych Czytelników, że wydawnictwo nie wysyła żadnych kontroli w domy. Każdego, kto podszysza się pod miano kontrolera wydawnictwa, należy natychmiast oddać w ręce policji.

# Uczeni o operacji biustu zakończonej śmiercią pacjentki

Proces dwóch lekarzy warszawskich dr. Feliksa Rostkowskiego i dr. Dionizego Hellina odpowiadających za śmierć inżynierowej Ufnowskiej po operacji zmniejszenia piersi, rozwinął się w formie bardzo ciekawej, do czego wybitnie przyczynił się udział pięciu wybitnych uczonych, występujących jako biegli.

Odbyli oni przed rozpoczęciem rozprawy wspólną półtorej godzinną naradę, omawiając interesujące zagadnienie, kto odpowiada za śmierć operowanej. Lekarze, czy też zgon był dziełem przypadku, tak często spotykanego jako niespodziewany zbieg okoliczności.

Publiczności na sali sądowej było mnóstwo. Przeważali lekarze, adwokaci i sadownicy.

Gdy rozpoczęto rozprawę, biegli oświadczyli, że mimo konferencji nie doszli do jednogłosego orzeczenia, to też każdy z uczonych składał pokolei oddzielną opinię.

Przedtem dr. Hellin zabrał głos, zarzucając różne niecisłości uniwersytetom poznańskiemu i krakowskiemu, które wydały niekorzystne dlań ekspertyzy.

Prof. Glatzel z Krakowa w sprawie wypadku śmierci inżynierowej orzekł, że następująca się poważne trudności przy określeniu przyczyny śmierci, mogła być jedna, a mogło być kilka, cały zespół. Śmierć w związku z operacją nie może być brana na rachunek operatora, bo nawet najlepszy chirurg może mieć przypadki. Ale wielką rolę odgrywają warunki operacji. Stołica posiada liczne sanatoria i kliniki, gdzie takie operacje kosmetyczne powinny być dokonywane. Wybór pokoju u dr. Rostkowskiego na zrobienie operacji był niewłaściwy, a sama operacja trwała za dłużej. Czas trwania operacji jest rzeczą niezmiernie ważną, od której zależy stan psychiczny operowanej pacjentki. Jeżeli operacja trwa dłużej niż dwie godziny, to albo chirurg nie na daje się, albo operacja nie powin na być dokonana. Trzeba ją by to przerwać i choć mogło to źle wpłynąć na wygląd biustu, ale tam, gdzie chodzi o życie, pierś nie odgrywa roli. Jeśli nie moż na ustalić przyczyny śmierci, to nie wiadomo kto zawinił.

Dalej biegły przytacza ciekawe szczegóły, że tylko w pewnych wypadkach zmniejszenia pier

tyku u aktorek, tancerek, tam gdzie względy zarobków wchodzi w grę. Zaś pierś dziewczycy, dziś tak modna, jest spotykana niestety rzadko. Nieraz kobiety z obfitym biustem uważają się za upośledzone przez naturę, bo... każdy mężczyzna patrzy na piersi. W tym wypadku tego nie było, dla inżynierowej biust nie był przeszkodą.

Uznany zagranicą za sławę, profesor uniwersytetu poznańskiego, prof. Jurasz, były asystent nadwornego lekarza króla angielskiego, podkreślił, że w żadnym zawodzie, jak w chirurgii, nie przestrzegano się takiej ostrożności, bo tu chodzi o życie ludzkie. Zabieg zmniejszenia biustu nie jest ciężki i śmierć inżynierowej była dla operatorów niespodziewana i nie oczekiwana.

Zastanawiając się, nad przyczynami dla których kobiety poddają biust operacji, profesor przytacza, że niezawsze jest to próżnością kobiet, ale łączy się z całym szeregiem poglądów. Raz się zdarzyło, że pewna dama kategorycznie postawiła sprawę swego biustu u doktora — „albo zrobi operację, albo ona popełni samobójstwo”. Dawka środka znieczulającego użytego przez oskarżonych lekarzy była bezwzględnie duża i morfina w połączeniu z novocainą mogła zatruć organizm. Istotnie zatem związek przyczynowy między operacją i śmiercią, choć znów nie można stwierdzić, co było przyczyną zgonu. Nie można więc lekarzy, że nie stwierdzili czy operowana była na coś chore, bo nieraz choroba jest ukryta, ale można im postawić zarzut, że nie posiadali kwalifikacji do tej operacji.

Te kartki chorej, w których po operacji wzywa męża i użyła się, że nigdyby się nie poddała zabiegowi, gdyby wiedziała, jak to jest, — z punktu widzenia uczuciowego wygląda tragicznie i lekarze oceniali ją, jako pisane w silnej depresji. Chora powinna była się zaopiekować dr. Zofia Rostkowska, gdyż inżynierowa leżała w jej domu a zatem opieka lekarska jest rzeczą całkiem naturalną. Tymczasem tego nie było.

Gdy dr. Hellin powołał się na swoje 15 lat praktyki chirurga, biegły odrzekł: — Ja latami praktyki niczych zasług ani do skonałości nie mierzę...

O ile prof. Glatzel i prof. Jurasz byli niekorzystnymi dla o

skarżonych lekarzy opinie, to trzej profesorowie uniwersytetu warszawskiego postąpili inaczej.

Prof. Orłowski uznał, że przyczyna śmierci inżynierowej jest wysocę trudna do rozstrzygnięcia. Mogł wpłynąć na zgon czas trwania operacji, zatrucie środkami znieczulającymi — nadto przyłączyć się jeszcze mogło późniejsze powikłanie zapalenia płuc.

Dr. Leśniewski, zastanawiając się znów, czy w postępowaniu oskarżonych lekarzy w czasie operacji i później były jakieś uchybienia, które spowodowały śmierć, mówi, że tego niema i choć dr. Hellin znakomitym chirurgiem nie jest, ale przygotowanie lekarskie posiada. Warunki, w jakich robiono operację, nie przyczyniły się do śmierci pacjentki. Co do długości operacji, zdania uczonych są różne, jedni to pietnują, a drudzy — nie. Organizm inżynierowej mógł być nadwrażliwy na środki znieczulające i stąd wstrząs pooperacyjny.

Jeżeli chory cierpi, jeżeli żąda, żeby zrobić operację, to chirurg nie może się od tego uchylić.

Prof. Radliński uważa poza tem, że nie było ani lekkomyślności, ani zaniedbania ani nieuwagi, ani oskarżenia, a tylko za to można ich sadzić na ławie oskarżonych. Jeżeli by nadto nawet sekcja zwłok nie ustaliła przyczyny zgonu, to jak można karać?

— Śmierć inżynierowej należy do tych nieszcześć, które się nie zdarzają temu, kto nie jest chirurgiem...

— Ta sprawa nada się nie do sądu a do Izby lekarskiej i gdyby mnie ktoś zapytał, czy operacja biustu jest rzeczą niebezpieczną, to bym zaprzeczył, bo śmierć pooperacyjna zdarza się raz na dziesięć tysięcy wypadków.

Tak wygląda opinia uczonych o zagadce śmierci inżynierowej. Pięciu profesorów i prawie pięć odmiennych zdań lub nie różnych pojęć...

Sprawa została odroczonego dnia 6 czerwca. Tego dnia nastąpią przemówienia.

Pan Bóg dał maj poto, żeby sobie człowiek na majówkę pojechał, kwiatów z cudzego ogrodu się nakradł i trochę się z miejskiego zaducha wywietrzył.

Ponieważ nareszcie wyjrzało słońce, więc w niedzielę z samego rana jedziemy na majówkę. Zakąskę i picie wieziemy ze sobą.

Zatrzymujemy się na zalanej słoncem polance. Ptaszki śpiewają, panowie ściągają marynarkę, piękna się rozzuwa, grajarki w ruchu... Wkrótce pierwsze dwie butelki zostają opróżnione. Starsi odchodzą na bok, żeby się zdrzemnąć. Córki się zamażmuszają wydać, a wiadomo, że w majowy czas, na świeżym powietrzu, szczególnie gdy są krzaki, najłatwiej interes ubić.

Godzina druga po południu. W trawie leży pół tuzina pustych butelek po wódce i tuzin po piwie. Panom oczy zmętniały, ale humory doskonałe. Panie chichoczą, ale na wszelki wypadek resztę wódki chowają gdzie się da. W krzaki, w dziuplę spróchniałego drzewa...

— Stara! Gdzie się wódka podziała? — denerwuje się ojciec rodziny.

— Niema! Wyszła!

— Nieprawda, nieprawda! — Klaszczę w dłonie najmłodsza latorośl. — Matka ma wódkę w dziupli!

Ojciec rodziny surowo marszczy brwi.

— Jak sie, szczeniaku, do matki odzwaszasz?

Trach chłopca w pyski... Pierwsza ofiara majówki płacze. Pierwsza lży...

Godzina siódma. Zciemnia się. Pustych butelek liczyć nie warto. Wszystko jedno musowo się pomylić. Z powodu ciemności i nieprzytomności bałagan coraz większy.

Pod drzewem dwie ludzkie postacie tulą się do siebie.

— Wandziu, w buzie pocałowac wo...lno?

— Wo...lno.

— A w biust wwolno?

— Paszół won!

— Andzia ciosiem w szczękę wybiega zęb adoratorowi.

— Nowego krrrawata ślinic nie dam — mruczy przepitym męskim basem. — I wogóle Bronisław jestem, a nie Andzia, o piekieł — niebieskiej!

Z ust adoratora sączą się pierwsze krople krwi. Zaciska pięści. Nie daruje.

A pod drugim drzewem słychać gorące zaklęcia:

Jadźka, jak pragnę skonać, Zośko szczypałem, bo myślałem, że to twoje tydki!

Słychać uderzenie w twarz... Potem pęknięcie pustych butelek na głowie.

Wracamy z majówki. Pano-

przy bólach reumatycznych w głowie, biodrach, i ramionach, nerwobólach, bólach w udach i postrzałowych naturalna woda gorzka Franciszka — Józefa stosuje się dla codziennego oczyszczania przewodu pokarmowego. Zadać w aptekach i drogeriach.

## Wesoły Kacik

MAJÓWKA.



W dni 29 czerwca b. r. obchodzone będzie uroczyste w Polsce i w ós. radkach polskiej zagranicy „Święto Morza”. Celem tegorocznego Święta jest wykazanie jedności i współdziałania Polaków w odniesieniu do morza i Pomorza. Wyrazi się to w m. sowych rezolucjach rad miejskich, gmin i samorządów, w zbiorowych uchwalach organizacji, związków i zrzeszeń, które mają akcentować niezłomną wolę trwania nad Bałtykiem.

Prace nad organizacją „Święta Morza” są w pełnym toku. Nad całością czuwa Komitet Wykonawczy, powołany z inicjatywy Ligi Morskiej i Kolonijalnej, na czele którego stoi prezes tej instytucji Gen. Dyw. Gustaw Orlicz - Dreszer. Jednocześnie powołany został Komitet honorowy, w skład którego wchodzi: członkowie rządu, rektorzy wyższych uczelni, działacze społeczni, przedstawiciele miast i przewodniczący wielkich organizacji gospodarczych, społecznych, zawodowych, kulturalno - oświatowych i b. wojskowych.

Protektorat nad Świętem raczyli objąć: Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ignacy Mościcki, 1-szy Marszałek Polski Józef Piłsudski i Prymas Polski ks. kardynał Hlond.

## W „Dniu Matki”

Aforizm P. Prezydenta Rzplitej

P. Prezydent Rzplitej skreślił wczoraj następujący aforizm na „Dzień Matki”, organizowany na terenie całej Polski w niedzielę dnia 28 b. m.:

„Dzieci! Kochajcie i szanujcie matki wasze. (Ta miłośnię rosną i szlachetnieją wasze serca — I. Mościcki”).

Uroczystość „Dnia Matki” rozpoczęła się w Warszawie w dniu 27 b. m., o godz. 12-ej porankiem w Colosseum, organizowanym przez koło młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża przy gimnazjum „Unja”. Dziś, o godzinie 9-ej odbędzie się w kaplicy P. C. K. przy ul. Smolnej uroczyste nabożeństwo celebrowane przez ks. biskupa Szałowskiego. Po nabożeństwie młodzież wyruszy pochodem ze sztandarami ulicami miasta do siedziby komisji kół młodzieży przy ul. Mazowieckiej 9, gdzie na dziedzińcu odbędzie się apel. O godz. 15-ej odbędzie się w Teatrze Wielkim uroczysty obchód „Dnia Matki”.

## „Święto Morza”

ogólnie - polska manifestacja

W dniu 29 czerwca b. r. obchodzone będzie uroczyste w Polsce i w ós. radkach polskiej zagranicy „Święto Morza”. Celem tegorocznego Święta jest wykazanie jedności i współdziałania Polaków w odniesieniu do morza i Pomorza. Wyrazi się to w m. sowych rezolucjach rad miejskich, gmin i samorządów, w zbiorowych uchwalach organizacji, związków i zrzeszeń, które mają akcentować niezłomną wolę trwania nad Bałtykiem.

Prace nad organizacją „Święta Morza” są w pełnym toku. Nad całością czuwa Komitet Wykonawczy, powołany z inicjatywy Ligi Morskiej i Kolonijalnej, na czele którego stoi prezes tej instytucji Gen. Dyw. Gustaw Orlicz - Dreszer. Jednocześnie powołany został Komitet honorowy, w skład którego wchodzi: członkowie rządu, rektorzy wyższych uczelni, działacze społeczni, przedstawiciele miast i przewodniczący wielkich organizacji gospodarczych, społecznych, zawodowych, kulturalno - oświatowych i b. wojskowych.

Protektorat nad Świętem raczyli objąć: Pan Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Ignacy Mościcki, 1-szy Marszałek Polski Józef Piłsudski i Prymas Polski ks. kardynał Hlond.

Kupon  
Bezpłatna  
pomoc prawna

**RADJO**

**ROZGLOSNIA WARSZAWSKA**

9.00 Transmisja z Korpusu Kadetów Nr. 1 Marsz. Piłsudskiego uroczyste Mszy Polowej z okazji Święta Korpusu. 10.45 Płyty gramofonowe. 12.15 Poranek Muzyczny z Filharmonii Warsz. pod dyr. J. Ozimńskiego, A. Dobusz (tenor), L. Nowacka - liska (fort.), Chór Międzyszkolny Rady Szkolnej pod dyr. T. Mayznera. W przerwie: „Spółdzielcza organizacja pracy zarobkowej”. 14.00 „Ulepszenie domowego przerobu mleka”. 14.20 „O gospodarstwach nadzorowanych”. 15.05 Muzyka. 15.30 Transmisja Międzynarodowych Zawodów Lekkoatletycznych. 16.20 Program dla młodzieży: audycje ku uczczeniu „Dnia Matki”. 16.45 „Kacik językowy”. 17.00 Recital fortepianowy. 18.00 Muzyka lekka i taneczna. 19.25 Słuchowisko ze Lwowa: „Fair play”. 20.00 Audycja wesola ze Lwowa. 20.30 Koncert wieczorny pod dyr. J. Ozimńskiego, I. Dygas (tenor). W przerwie: wiadomości sportowe. 22.30 Muzyka taneczna.

**IGNACY DYGAS W RADJO**

Dziś, o godz. 20.30 w radiowym koncercie popularnym wystąpi jako solista znany tenor operowy Ignacy Dygas, który odśpiewa szereg pieśni Karłowicza, Czetyrtyńskiego, Rimskiego - Korsakowa i innych. W programie orkiestrowym oprócz drobnych utworów, melodyjne o ciekawym klimacie divertissement „Erynie” Massenet’a, oraz su ta „Bogi Leśne” Perc’a Fietchera.

wie mają pokrwawione nosy. Pannie zapałkane oczy...  
— Ech! — wzdycha matka. — Zupełnie jak w zeszłym roku  
— A co byś chciała innego? — wrzesza ramionami ojciec. — Majówka, to majówka.

Napoleon Sądek.





# Gdy bóle dręczą...

Bóle reumatyczne w stawach i mięśniach, neuralgie i bóle głowy z powodzeniem usmierza i usuwa tabletki Togonal. Togonal wstrzymuje nagromadzenie się kwasu moczowego, zwalczając w ten sposób w zarodku te niedomagania. Togonal nie wywiera ubocznego szkodliwego działania. We wszystkich aptekach. Należy jednak zwracać baczną uwagę na oryginalne, nieuszkodzone opakowanie

# Togonal

# Obrazki z życia Zwierzęta na ławie oskarżonych

Dotychczas nie rozumiem...

Jak ginęły na stosie lub szubienicy psy, koguty i świny...

Moi państwo, miałem wtedy dwadzieścia dwa lata i nie wiem, czy w całym mieście znalazłby się młodzieniec tak wykarmiony romantyzmem, jak wasz sługa. Rzeczywistość nie istniała dla mnie, żyłem w zaświatach!

Traf chciał, że poznałem wtedy pewną trzydziestoletnią mężatkę — panią Wandę S-wicz. Żona jakiegoś nieistniejącego w moich oczach fabrykanta pierników, matka dwojga prześlicznych dzieci, zwróciła natychmiast moją uwagę. Była właśnie taka, o jakiej mogła marzyć moja romantyczna głowa. Ciemna brunetka, o mleczej cerze i czarnych, głębokich oczach, miała w sobie coś tajemniczego, nieuchwytnego, co naturalnie zaintrygowało mnie do najwyższego stopnia i rozpalilo moją młodzieńczą imaginację.

Była prześlicznie zbudowana, wdzięczna w ruchach, miała słiczny głos i główkę bogini. Słowem, wszystko, co potrzebne do zakręcenia w głowie, a jednak... jednak nie to mnie pociągnęło, tylko powtarzam — owa niepokojąca mistyka, którą wyczuwałem z całą wrażliwością moich dwudziestu dwóch lat.

Widywałem ją nieraz u rodziców, nieraz u znajomych, wreszcie, ku mej najwyższej radości, pan S-wicz spytał mnie pewnego razu, czy nie mógłbym dawać lekcji muzyki jego starszej córeczce.

— Słyszałem, że pan się zna na muzyce i nawet komponuje...  
— To prawda — odrzekłem skromnie, myśląc o przyszłym dyplomie z Konserwatorium.

— No, więc doskonale! Muzyka to dla mnie chińszczyzna, ale żona chce, żeby dzieci grały, więc niech tam!...

Mogłem widywać panią Wandę trzy razy tygodniowo. Fabrykanta pierników nie było nigdy w domu. Wychodził przed moim przyjściem, a wracał dopiero na kolację.

Pani Wanda zato bardzo się interesowała postępami swej córeczki. Spostrzegłem, że zna się na muzyce i ma subtelny słuch.

A ja płałem, gorzałem!... Pewnego razu, kiedy grałem starą kotłysankę, pani Wanda mi mowoli zanuciła tę piosenkę tak, pięknie, że spojrzałem na nią zdumiony. Po lekcji, gdy dziewczynka pobiegła do dziecinnego pokoju, poprosiłem panią Wandę o pozwolenie akompanjowania jej do śpiewu. Przystała i odtąd, zawsze po lekcji zostawałem przez godzinę, akompaniując pięknej gospodyni.

Byłem zachwycony jej śpiewem. Znalazłem w nim tę samą tajemniczą nutę, która mnie od początku hipnotyzowała. Pewnego razu nie wytrzyma-

łem. W ciszy domu rozlegał się właśnie śpiew pani Wandy przy dźwiękach pianina, gdy coś mnie naraz popchnęło na kolana przed moją boginią. Podniosłem ku niej oczy — była niewzruszona, posągowa... Po twarzy błąkała się jakaś nieuchwytna melancholia, która mnie zawsze zastanawiała i przyciągała zarazem. Oświadczyłem jej swą miłość w młodzieńczo zapalczywych, nieoponowanych słowach. Wysłuchała mnie, potem pokręciła głową i od rzekła:

— Nie chcę nic o tem słyszeć. Kocham moje dzieci.

I ani słowa o mężu.  
Poza tem nic się zresztą nie zmieniło. Przychodziłem nadal, dawałem lekcje, akompaniowałem do śpiewu... i kochałem...

Pewnego zimowego dnia, po lekcji, zostałem, jak codziennie, ale pani Wanda nie chciała śpiewać, prosiła żebym jej grał Szopena. Stopniowo mrok zasłał pokój, grałem w ciemnościach prawie... jakiś niepokój mnie ogarnął... W pewnej chwili poczułem dokoła szyi jej pachnące, pełne ramiona i na ustach jej palące wargi...

Nigdy nie zapomnę tej chwili! Gdy po ostatnim uścisku, po ostatnim, oszałamiającym pocałunku, wychodziłem, nieprzytomny z rozkoszy, szepnęła mi:

— Ten jeden raz...

Nazajutrz dostałem telegram: „Myślałam, że między nami możliwa jest przyjaźń. Ale życie jest straszne. Rzucam je. Wanda”.

Nie licząc się z niczem, pobiegłem do domu S-wiczów. Służąca, poznawszy mnie wyszeptala przez łyż:

— Ta biedna pani... biedne dzieci!...

Wbiegłem do jednego pokoju, do drugiego — pusto... W trzecim...

S-wicz siedział na krześle i bezmyślnie pobekiwał... Na łóżku leżała nieruchomo piękna pani Wanda między swemi dziećmi... Na ustach jakiś smutek, gorzyc i ów nieznanym tajemniczym wyraz...

Czułem jeszcze dotyk jej ramion, przez żyły przebiegały mi dreszcze niedawno przeżytej najwyższej rozkoszy, jaką kiedykolwiek doznałem, a ona...

Nie rozumiałem...  
Dotychczas nie rozumiem!...

Adam Ty-ski.

Gdyby dziś na słowa sędziego: „Proszę wprowadzić oskarżonego”, na sali rozpraw pojawił się kogut, pies, krowa lub inne zwierzę domowe — byłoby to uważane za niesmaczny żart woźnego, który z drwiny z majestatu sprawiedliwości musiałby być odpowiednio ukarany.

A jednak kilkaset lat temu poważni medcowie sadzili bie-

dne zwierzęta za zabójstwa, ciężkie lub lekkie uszkodzenie ciała, a nawet kradzież. Mało zwierzęta, każdy przedmiot martwy, który wyrządził krzywdę człowiekowi, musiał być osadzony.

Morze, którego fale zatopiły w czasie burzy łódź — było uroczyście chłostane, do nieba niezbyt łaskawie zsyłającego deszcz — strzelano z łuków.

a nuż obłoki przestrzelały się i lu nie, jak z cebra, rozumowano nainwie, z dzisiejszego punktu widzenia.

Ia nieszkodliwa dla morza i niebios zabawa w egzekucję przeistaczała się w okrucieństwo w stosunku do zwierząt, skazanych z reguły na śmierć. W roku 1266 koło Paryża odbyła się taka zwierzęca sesja sądowa. Między innymi winowajczynią była... świnka, która za gryzła na śmierć kilkudniowe niemowlę. Wina nie podlegała dyskusji. Zresztą oskarżona na wszelkie pytania nie odpowiadała, przynajmniej w myśl zasady: milczenie jest twierdzeniem, do zarzucanej jej zbrodni. Tylko w ostatnim słowie, znudzona długą bezczynnością świnka, kwiknęła kilkakrotnie spokojnie w świecie zaczęła ryć ziemię, nie przypuszczając, że za chwilę zapadnie na nią wyrok śmierci przez ucięcie łba i nóg oraz powieszenie. Dziś rzeźnie miejskie służą do masowych egzekucyj skazywanych na śmierć świni w imieniu pełnego brzucha, który z niemalym rudem wyrzekłby się znakomity tego schabu.

Począwszy od przytoczonej sesji sądowej, aż do roku 1741 wydano we Francji przeciw różnym zwierzętom 80 wyroków śmierci. Wśród straconych była, między innymi, szarańcza, kura, osioł, byk i t. p.

Wielkim meczarniom poddawano najwierniejszego przyjaciela człowieka — psa. Dziś operacja uszlachetnienia rasy różnego kalibru Cacusiom. Psin kom i rezedkom, przez ucięcie kawałka ogona lub uszy napa- wa ogromem współczucia serca ich nadobnych właścicieli.

Dawniej za pokasanie nietylko czło człowieka, ale i zwierzęcia, bez cienia litości, ucinano psu prawe ucho, następnie lewe, po tem ogon, wreszcie łapy, aż biedny pies, skamlać przeraźliwie, zdechl.

Byli też pośród zwierząt i czarodzieje, a jakże? Któż mógł być osadzony o czary? Nikt inny tylko kogut. Czerwony grzebień, wspaniałe ostrogi, olbrzymi ogon, wszystko to świadczyło, że koguty miały spółkę z diabłem. W Szwajcarii w roku 1474 osadzono i spalono na stosie koguta za czynienie czarów. Jeszcze w końcu 19 wieku, a więc kilkadziesiąt lat temu, w konserwatywnej Anglii został skazany na śmierć kogut, który czarami zabił dziecko.

Gdyby dziś zapuścić się w głąb, prawie pierwotne włoski Czarnogóra, wchodzącego w skład Jugosławji, z pewnością natrafić można byłoby na gina ce ślady karnej odpowiedzialności zwierząt.

Tylko że dziś, w przypadkach użycia łba świni, koguto- wi lub krowie, zabite zwierzęta nie wędrują z pewnością, jak pierwotnie, poza granice dla oczyszczenia kraju z winy. Znajdzie się przecież jakiś spekulant, który zrobi na tem interes. Zwierzęce truposze, zamienione na szynki, kielbasy i salcesony wracają z pewnością, pod postacią przysmaków, na stół wczorajszych katów.

## Ważne drobiazgi



Każda kobieta wie doskonale, jak ważną rolę odgrywają w stroju kobiecym modne drobiazgi.

Jakaś ładna, dobrze dobrana butonierka, ładnie skompletowane z całością stroju rękawiczki, lub wreszcie twarzowy kapelusik, tworzący całość z eleganckim szalikiem — oto te na pozór nic nie znaczące szczegóły, które stanowią o elegancji kobiety.

W roku bieżącym moda kładzie szczególny nacisk na te wszystkie dodatki i drobiazgi.

Spojrzymy na ten oto tak modny i niezaprzeczenie elegancki komplecik, składający się z kapelusika i szala, wykonanych z modnego materiału w kratę. Sasiadujący z nim kapelusik z piórkami jest w kolorze ściśle do kostiumu, jaki pani nosi, natomiast piórka na nim są identyczne w odcieniu z koralami, które zdobią pani szyję. Jeśli pani posiada kapelusik, przybrany materiałem w kropki, z tegoż samego materiału fonta, związany na eleganckie kłębki, wiąże pani na swej szyi. Owa kapelusz pani przybierany jest kolorowym materiałem, nadzwyczaj sztywnie wyglądać będzie wówczas szeroki, strojny szal, przewleczony przez stalowe lub gallalithowe kołko, co kokarda, na pani kapeluszu, lub też niemniej oryginalne — kraciaste z tej tkaniny, którą użyto na kapelusik, i modną bluzeczkę.

Wtedy będzie pani ubrana, według ostatnich biuletynów mody, jakie nadeszły z jej królestwa — Paryża.

Co 16 mieszkańców stolicy jest posiadaczem książeczki wkładowej

### Komunalnej Kasy Oszczędności

m. st. Warszawy

**A OSZCZĘDZAĆ MUSIMY WSZYSCY**

**BEZ RÓŻNICY STANÓW i ZAMOŻNOŚCI**

Każda złotówka zapisana w książeczce zaznaczy udział posiadacza w odrodzeniu życia gospodarczego.

Adresy: Centrala — ul. Traugutta 5  
Oddział I — „Bieleńska 8  
„ II — Praga ul. Targowa 65

**Przyjmuje wkłady już od 1 złotego**

PRZYCHODNIA LĘKARSKO-DENTYSTYCZNA-MARSZAŁKOWSKA 116  
UJEŃSKIEGO. ZĘBY, SZCZĘKI, LECZENIE, OPERACJE, PROTETYZM

295 Kupujcie bezpośrednio w FABRYCE

Zegar z wiecznym szkłem gwarant. do minuty z 5 l. gwar. ze świec. cyferbl. 3.95 kryty, Ankler z 3-ma kopertami 11.50. Na rękę tylko 6.50, 7.00, 9.40. Fabr. Zegarów Szwajc. „RADICAL” Nowy-Swiat 21 (skł. w podw.)  
Darmo dodajemy dewizkę do każdego zegarka

**Molo-kat**

chroni futra i wszelką garderobę od moli.

Żądać w składkach aptecznych i mydlarniach.

Czytajcie „Wiadomości Kobiece”  
Cena 15 groszy

„Wesołe Wiadomości”  
Cena 10 gr.

## Groźną sytuację bezrobotnych należy traktować poważnie

Minał drugi tydzień od czasu wywołania pracy robotnikom zatrudnionym na robotach publicznych a sytuacja dotychczas nie została wyjaśniona, owszem może bardziej pogmatwana.

W dniu wczorajszym, jako w dniu w którym zwykle się wypłaca robotnikom tygodniowe zarobki w godzinach przedpołudniowych i południowych usiłowano zgromadzić się przed magistratem żony i dzieci robotników, w celu domagania się wypłaty dla mężów. Specjalne posterunki policji nie dopuszczały do zatrzymywania się przed magistratem, jak również i na skwerku.

W przeddzień podczas zebrania sekcji bezrobotnych przy Radzie Zw. Klas. dawały się słyszeć głosy, by zamiast do magistratu iść do piekarni i brać chleb wzamian za kartki wystawione we własnym zakresie.

Zarząd jednakowoż nie dopuścił do powzięcia podobnych rezolucyj.

Trzeba liczyć się z tem, że bezrobotni rozpoczynają domaganie się chleba na własną rękę (nie jest tajemnicą, że znaczna część ich rodzin żywi się wyłącznie szczawiem i innym zielskiem), gdy Rada nie zdoła opanować ruchów bezrobotnych prawdopodobnie dojdzie do rozwiązania sekcji.

Z dziwnym uporem bezrobotni ciągle oczekują i domagają się pracy i płacy wyłącznie od magistratu, ten zaś za mało zdecydowanie i głośno wyjaśnia sytuację, zarówno wobec bezrobotnych jak zwłaszcza wobec czynników rządowych. Magistrat własnych funduszy na roboty publiczne nie ma, wyłącznie dysponuje otrzymaniami.

Obecnie nie otrzymał dostatecznych, więc nie może zatrudnić. Co innego, że powinien o wiele energiczniej, niż to czyni domagać się właśnie tych funduszy, jeżeli mimo to starania pozostaną bez rezultatu, wówczas jasno postawić sprawę i bezrobotni swe życiowe potrzeby skierowałyby na właściwą drogę, możeby wtedy łatwiej zrozumiano ich potrzeby.

Magistrat zdobył się obecnie na wszystko co mógł i jak się okazało zatrudniłby około 100 robotników, ale co ma robić reszta. Jakoś nawet trudno

idzie z zatrudnieniem drugiej setki przy budowie szosy. Obiecywany termin 25 maja minął i nie przyniósł żadnej zmiany. Od chwili desygnowania pieniędzy upłynęło wiele czasu, już można byłoby je otrzymać, coż kiedy okazało się, że prace wstępne jeszcze nie są ukończone i inne rzeczy nie-

przygotowane. Jestto irytujące niedołęstwo, tembardziej, że zjawia się w takiej chwili.

Jeszcze raz należy podkreślić, że położenie bezrobotnych w Grodnie jest krytyczne i powinni to sobie wziąć do serca ci wszyscy, którzy powołani są do zbadania ich niedoli.

## Dziwne metody wychowawcze w szkole powszechnej im. Kr. Jadwigi

Jak się dowiadujemy w piątek, dnia 26 b. m. w szkole powszechnej im. Królowej Jadwigi za jakiegoś przewinienie pozostawiono całą VI-tą klasę za karę po lekcjach. Areszt taki trwał od godz. 13 podobno aż

do godz. 20.

Zaniepokojeni rodzice o los swej dźwiaty zgłaszali się po informacje, następnie przyniosli pożywienie, lecz ich nie dopuszczono. Podobno były nawet wypadki zasłabnięć.

## Co na to bojkotowy komitet grodzieński?

W prasie białostockiej pojawił się ostatnio artykuł mówiący m. in. o tem, że ponożna firma w Grodnie Starowski, przy ul. Bienieckiego ma otrzymać w tych dniach wagon

rowerów znanej niemieckiej marki: Durkopp. Komitet bojkotowy w Białymstoku zapytuje — co na to komitet grodzieński?

## Nie dbają o skutki, byle minimalnie skorzystać

Sposób wynalazł Korneliusz Sidorski z Hajnówki, który wiele dowcipnie urządził sobie na Siennym Rynku w Grodnie bezpatentową loteryję, że za jedne 10 gr. można było dostać aż 20 cukierków, prócz tego, gdy się posiadało specjalny numer cukierka — dostawało się premję. Dowiedzieli się o tem władze i kazaly płacić karę. Pan Korneliusz odwołał się do Sądu. Ale i w sądzie „sposobu” nie pochwalono: albo trzysta złotych, albo 15 dni paki.

Na łatwe pomnożenie forsy znalazła sposób właścicielka „Rumby”. Nibyto w dbałości o zdrowie klientów rościła wódkę, nie zmniejszając jednocześnie ceny, choćby może i należało pamiętać o kieszeni gości. Ale co się ukryje przed władzą? Przyszli, przynieśli jakiś przyrząd i wódkę zmierzyl. Wódka miała moc zamiast 40 proc. — 38.8. Trzeba było wpłacić 50 zł.

Z zadowoleniem przyjął pomoc Kazimierza Łazara, Zbożowa 23, strzelec jednego z naszych dzielnych pułków Czerniawski, kiedy wracając z urlopu nie mógł się dostać do miasta, gdyż z powodu ślizgawicy kon odmówił posłuszeństwa. Widząc to Łazarz „zyczliwie” podszedł do furmanki i pomógł wypchnąć wóz pod śliską górę. Towarzyszyłyby mu z pewnością dobre życzenia za uczynioną pomoc, gdyby nie pewne ale. Czerniawski zajęty wozem i koniem ani się spostrzegł jak z wozu zginął mu pas główny.

Wiadomo że żołnierz bez pasa ręk nie może pokazać się na ulicy, to też Czerniawski zanim

poszedł do koszar, po drodze wstąpił do komisariatu i zameldował o swem nieszczęściu.

Podejrzanie padło na przegodnego „pomocnika” i przeciwko niemu skierowano oskarżenie.

Sąd Grodzki skazał Łazara na 3 miesiące aresztu,

Albin Kuryłowicz ze wsi Hoża połakornil się również na własność Skarbu Państwa w postaci drzewa opałowego ulozonego w metrach w lesie rządowym. Drzewa było cprawda niewiele, ale zato przykładny zapadł wyrok.

6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem na 3 lata będzie znakomitym hamulcem na przyszłość, bo inaczej trzeba by odsiedzieć stary i nowy wyrok.

W podobnym zamiarze, lecz przy nieco innych okolicznościach dokonał kradzieży zboża Byczek Aleksy ze wsi Kopicówka. Poprostu wtargnął do mieszkania Nowakowskiego i skradł około 60 klg. żyta.

Skazany został na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 4 lata. Nie chcąc siedzieć musi się dobrze pilnować w ciągu aż 4 lat.

## Przedstawienie jubileuszowe Zofji Müllerowej

Niezwykle uroczystości święci nasz teatr wieczorem dnia 24 b. m.

Tłumnie zgromadzone na sali społeczeństwo z przedstawicielami wszystkich miejscowych władz swą obecnością złożyło hołd zasługom p. Zofji Müllerowej, która w dniu tym obchodziła podwójny jubileusz 40 lecia

pracy scenicznej i 10-lecia pracy w Grodnie.

Po drugim akcie świetnej tragikomedji Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej” rozpoczęła się uroczystość jubileuszowa. W imieniu miasta składał życzenia i wyraził uznania prezydent miasta p. M. O'Brien de Lacy, wręczając Jubilatce w darze książeczkę P. K. O. z wkładem 600 zł. Następnie przemawiali p. red. J. Korulski, p. mec. Firstenberg w imieniu komisji teatralnej, w imieniu teatru garnizonowego p. Doljński. Niezwykle serdecznie a zarazem ze świetną elokwencją przemawiał p. Czaplinski, jako przedstawiciel Z. R. S. P. Ostatnie przemówienie p. dyr. Krokowskiego poświęcone było zasługom Jubilatki.

Sztuka Zapolskiej „Moralność p. Dulskiej” w Grodnie ma już swą tradycję (liczni pamiętają ją jeszcze z roku 1910) obecna obsada zapewni jej bezwzględne powodzenie.

## Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 56.

## Wczoraj, Dziś, Jutro, Zawsze

będziecie zadowoleni abonując w wypożyczalni przy Księgarni

**E. IBERSKIEGO**  
Dominikańska 29.

## NIEZWYKŁA OKAZJA! OBIADY DOMOWE

smaczne, zdrowe, obfite, śniadania i kolacje z wyłącznie świeżych produktów

po 70 gr.

Horodniczańska 4 (kolo mostu)

## Ulubienica publiczności CHIROMANTKA - ASTROLOG

z wana **Królową Wrózek** i **Jasnowidzów**

jedyna w kraju, sluchaczka kursów chirosolfji w Jenie stud. też magji w Indjach **Przepowiada z linii rąk i kart medjumicznych**

Daje rady i wskazówki na wszelkie okoliczności życiowe a także jak postępować **by być kochaną**

Seansy od 11—2 i od 4—8, ul. Orzeszkowej 8, (w podwórzu i piętro)

## Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 Wstęp od 35 gr.

**IWAN MOZZUCHIN**

w filmie **KEAN**

(gehenna dusz) Największe arcydzieło film. wg. powieści Al. Dumasa

Czytajcie **OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE.**

## Dźwiękowiec Polonja

Pocztowa 4 Wstęp od 50 gr.

Dziś

**Każdemu Wolno Kochać**

Tylko ten komu kochać nie wolno nie przyjdzie dziś do kina „Polonja”

Informacji u pp. Dymusy, Maszyńskiego, Zimińskiej, Zielińskiej, Lawińskiego i Conti.

uprasza się o przybywanie na początki seansów

Pocz. seans. 6, 8 i 10 w.

Wstęp od 50 gr.

## Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26

Wspaniały film genialnego realizatora

„Poganina” i „Trade Horna” reżysera

Wstęp od 50 gr.

W. S. Van Dyke'a p. t.

**„KOCHANKA Z TAHITI”**

Walka pomiędzy miłością a namiętnością zmysłów—oto problem, jaki Van Dyke rozwiązuje w wspaniałym tym filmie. Główn. role kreują: uroczą, **Conchita Montenegro** oraz **L. Howard**

Nadprogram: Tygodnik Foxa — najnowsze aktualności

Uprasza się Sz. Publiczność o task. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzka-Smigłego Nr. 8.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odosobnieniem dojedoma i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, na porządkujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i formuła druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodziko

Redaktor przyjmuje od 15—18

Drak. Oluski i Račko Grodno Rydzka-Smigłego 8.